Cena numeru 12 groszy.

Nr. 253. Czwartek 6 listopada 1924 roku. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Stapena 4.

Smutna rocznica.

Sosnowiec, 6 listopada.

Dziś upływa rok od owego strasznego dnia, w którym tłum uliczny, podburzony przez przywódców socjalistycznych, mordował na ulicach Krakowa żołnierzy polskich.

Polało się w dniu tym wiele krwi polskiej, która zostanie wieczną plamą na naszych dziejach. Strzelano do żołnierza polskiego. Dokonały tego rozagitowane tłumy, pozbawione poczucia państwowego. Proces krakowski nie stał się zadośćuczynieniem dla Polski. Na szczęście proces w sprawie zbrodni krakowskiej nie został jeszcze ukończony i społeczeństwo z otuchą oczekuje ostatecznego jego zakończenia, które niewątpliwie stanie się zwycięstwem sprawiedliwości wobec zbrodniarzy.

W rok po ich ohydnym czynie, w smutny dzień 6-go listopada, trzeba oddać hołd temu, kto najwięcej został poszkodowany, a obecnie w toku kłótni i sprzeczek... zapomniano o nim, jako o największej ofierze zbrodni socjalistycznej.

Żołnierz polski ze zdziwieniem, a pewnie i z niecierpliwością oczekuje moralnej satysfakcji za krwawą krzywdę, jakiej dopuszczono się wobec niego. Nie o materjalne tu chodzi straty, bo te złożone zostały na posterunku, w służbie dla Rzeczypospolitej. Ale honor żołnierza polskiego, skrwawiony, rzucony z żołnierstwem 8 p. ułanów na bruk ulicy, poszarpany kulami współbraci, oczekuje zadośćuczynienia!

Żołnierz polski spełnił swój obowiązek, jak należało. Zwabiony okrzykami na cześć t. „swego wodza, pozwolił przybliżyć się tłumowi, który go następnie rozbroił. Żołnierze nie chcieli oddawać karabinów, bili się o nie i tylko pod przemocą ulegali gwałtowi. Ułani, wysłani na pomoc, jechali w dobrych zamiarach uspokojenia tłumu, lecz wpadli w zasadzkę. Nawet karabinów nie zdjęli z pleców ani szabel nie wyciągnęli z pochew. Padło ich mimo to aż czternastu, a kilkudziesięciu zostało rannych. Żaden z ułanów nie cofnął się, choć jechali już w ogniu bratobójczych kul. Spełnili obowiązek, naznaczony rozkazem.

Spełnili także swój obowiązek dowódcy. Oficerowie z podziwu godnem bohaterstwem spełniali rozkazy i w obronie praworządności prowadzili swoje oddziały dla uspokojenia wzburzonych tłumów. Trzech z nich życie złożyło właśnie w służbie i w poczuciu dobrze spełnianego obowiązku wobec państwa. Zgodnie też z interesem państwa, a także i ludności spełnił swój ciężki obowiązek jen. Czikel, dowódca o. k. w Krakowie, który poddając się rozkazowi rządu, wstrzymał dalszy rozlew krwi. Nie mógł inaczej postąpić i jako dowódca wojskowy i jako prawy obywatel. Padł niestety i on ofiarą spełnionego obowiązku.

Zarówno w Krakowie, jak i w stolicy i w wielu miastach, a nawet wioskach odbędą się dziś nabożeństwa żałobne za dusze Tych, co padli od kul zdradzieckich na ulicach Krakowa. Nie wiemy, czy w Zagłębiu pomyślał kto o tem, ale Żołnierz Polski wie, jaką sympatję żywi dlań społeczeństwo miejscowe i przekonany jest, że tylko szczególniejsze warunki bytowania naszego przeszkodziły nam w należytem uczczeniu pamięci poległych w Krakowie bohaterów.

Więc, jeżeli już nie w świątyniach, to choć w domu, po pracy, westchnijmy i zmówmy „wieczny odpoczynek" za duszę tych, co, posłuszni rozkazowi i wierni przysiędze, w obronie poniewieranej godności państwa życie młode oddali.

Niechże Im świeci światłość wiekuista tam, a tu oby sprawiedliwości ludzkiej stało się jaknajprędzej zadość!

Mój drugi zamówiony artykuł.

(Panu Maciejowi Łaszczyńskiemu, sekretarzowi p. z. z. p. p i h. w odpowiedzi słów kilka).

Jaworzno, 4 listopada.

W nr. 18 „Przeglądu Górn.-Hutn." umieściłem artykuł: „O czas pracy w biurach". Artykuł ten bardzo się nie spodobał p. Łaszczyńskiemu, który z pianą i złorzeczeniem na ustach rzucił się na mnie w nr. 15 „Związkowca Polskiego".

Nie czuję do p. Łaszczyńskiego bynajmniej żadnej urazy za to, że ze stekiem wyzwisk rzucił się na mnie, widocznie należy to do jego zawodu, a nie można przecież nikomu brać za złe, że sumiennie spełnia swój zawód. Feljetonik ten, gdyby nie pewna doza swoistej płaskiej złośliwości, możnaby zatytułować „Perełki humoru".

Obecny artykuł piszę, jako niecziłonek p. z. z. p. p. i h., dlatego bez konwenansowych skrupułów, które się wobec własnej organizacji zawodowej, nawet schodzącej na manowce, posiada. Wymiana myśli (artykuł p. Leszczyńskiego tylko przez kurtuazję dla jego osoby nazywam wymianą myśli, gdyż w rzeczywistości zasługuje na całkiem inną definicję) prowadzi zawsze do wzajemnego poznania się, a wyżej wzmiankowany artykuł jest cennym przyczynkiem do charakterystyki osoby autora.

Jest to zapewne starszy pan, dowodzi tego bowiem zazdrość z jaką się wyraża o moim młodym wieku, jak również skostniałe poglądy (widocznie klisza mózgowa nie reaguje już na bodźce i podniety życiowe), stwierdzić jednak należy, po przeczytaniu artykułu p. Łaszczyńskiego, że starszy wiek bynajmniej nie daje monopolu na rozum.

Panu Łaszczyńskiemu nie podobają się moje zapatrywania na czas pracy. Nie dziwię się temu, należy on bowiem do ludzi, którym się z racji ich urzędu dużo rzeczy nie podoba. Lecz szczególniejszą irytację wywołuje u niego nie fakt rozbieżności moich i jego poglądów, gdyż p. Łaszczyński pomimo ciasnoty poglądów nie jest aż tak naiwny, aby mógł przypuszczać, że wszyscy podzielają jego poglądy, jeżeli to wogóle można nazwać poglądami, nie, — irytacja ta pochodzi stąd, że ktoś ośmielił się zabrać głos w sprawie, którą on uważał za swoją wyłączną domenę, za swój folwarczek. Sekretarz bowiem związku zawodowego jest to taka wysoka osobistość, która, gdy z wysokości swojego urzędu przemawia, to tłumy powinny pochylać głowy i szeptem podawać sobie wiadomość: „słuchajcie, prorok Maciej mówi".

Przyjrzyjmy się bliżej tym wypocinom mózgowym.

Oburzenie prawdziwe, czy udane jest jednym więcej dowodem, stwierdzającym prawdziwość przysłowia o kłującej w oczy prawdzie. Jeżeli pan Łaszczyński nie odczuwa potrzeby utrzymania polemiki na pewnym kulturalnym poziomie, jest to kwestja jego indywidualnej kultury; być może, że w pewnych środowiskach tego rodzaju wschodnie metody są przyjęte — nie moją jest rzeczą w to wchodzić, p. Łaszczyński powinien był jednak utrzymać się w pewnej kulturalnej płaszczyźnie ze względu na swój organ, który wprawdzie dotychczas był ideowem zerem i myślową pustką, lecz obecnie może rywalizować z „Kurjerem nocnym" z wielkiemi widokami na pierwszeństwo.

P. Łaszczyński stwarza nowy termin „inżyniera od polityki". Znam dobrze ustrój kopalni i fabryk, ale tego rodzaju stanowiska nigdzie nie spotkałem. Istnieje wprawdzie takie stanowisko „od polityki", ale całkiem gdzieindziej. Jest to mianowicie stanowisko sekretarzy związków zawodowych, których celem i jedyną racją bytu jest żerowanie na niedających się uniknąć dysonansach klasowych.

Pan Łaszczyński jest człowiekiem bardzo oczytanym, przeczytał nawet 1 dzieło, polecone przez ministerjum pracy i op. sp.; nie ulega wątpliwości, że są mu również pobieżnie znane pewne pojęcia ze skrótu kapitału Marksa, na co wskazuje nietylko konstrukcja psychiczna, stanowiąca pewien antropologiczny typ, lecz przedewszystkiem metody publicznej dyskusji, te bowiem metody nasi domorośli zaściankowi społecznicy najłatwiej sobie przyswajają u socjalistycznej krynicy.

Artykuł w „Związkowcu Polskim" zarzuca, że zarówno przedstawiciele przemysłu w swoich żądaniach, jak i ja w swoim artykule nie operujemy żadnemi argumentami. Stwierdzić tu zatem należy, że dyskusja toczy się dotychczas bez argumentów, gdyż najmniej na to miano zasługuje to, co zawierają dwa odnośne artykuły w „Związkowcu Polskim".

Jakich że to bowiem argumentów używa p. Łaszczyński na udowodnienie konieczności 7-godzinnego dnia pracy w biurach?

Wyciągnął on i przeczytał na prędce sprawozdanie z kongresu pracy w Waszyngtonie, z którego przytacza, że przedstawiciele Kanady postawili żądanie określenia maksymalnego czasu pracy na 44 godziny w tygodniu. Kongres jednak okazał się tak wrogo dla demokracji usposobionym, że przyjął 48 godzinny tydzień pracy. Argumentacja zaiste bardzo subtelna, lecz w ten sposób można wszystko udowodnić, nawet to, że pan Łaszczyński jest najmądrzejszym człowiekiem nietylko w Rzeczypospolitej, lecz na kontynencie, gdyż jeden z jego nielicznych zwolenników mógłby w przystępie dobrego humoru postawić żądanie, aby go za takiego uznano.

Przytacza on w dalszym ciągu, że praca w biurach nie tylko w Polsce trwała 6 — 7 godzin. Przy pisaniu tego wyrwało mu się napewno pobożne życzenie, dlaczego my nie pracujemy najkrócej, byłaby to przecież niezbita oznaka naszego socjalnego postępu. We wszystkich innych dziedzinach życia możemy się wlec na szarym końcu za innemi społeczeństwami, lecz dlaczego nie pracować najkrócej? Przynajmniej na tem polu, polu czasu pracy, nie dajmy się zdystansować, lecz idźmy przed innymi.

Niedorzeczne żądania przedstawicieli Kanady są jedynym ważkim argumentem, jaki p. Łaszczyński przytacza. Być może, że Kanada znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że może pracować jeszcze krócej, prawdopodobnie sąsiedztwo białych niedźwiedzi nie jest tak wielkiem niebezpieczeństwem pod względem konkurencyjnym. Jaka szkoda, że na kongres pracy związek nie wysłał swojego delegata (odpowiednio uzdolnioną jednostkę przecież by znalazł), któryby swoją powagą poparł przedstawicieli Kanady i przełamał dziwny upór anglików przy 48-godzinnej zasadzie.

To się jednak nie stało z wielką szkodą dla demokracji, natomiast złośliwi będą od obecnej chwili żądania związku nazywali „kanadyjskiemi żądaniami“. Czy jednak pan Łaszczyński nie zastanawiał się w wolnych od zawodowych zajęć chwilach, że w powojennem położeniu państw europejskich wogóle, a Polski w szczególności, a położeniem Kanady jest wielka różnica. Dla stwierdzenia i poznania tej różnicy (jest to bardzo pouczające) mógłbym polecić wielkie dzieła, wątpię jednak, czy zechciałby je pan Łaszczyński przeczytać, nie są one bowiem polecone przez min. pr. i op. sp., powołam się jednak na taki autorytet, jakim jest „Związkowiec Polski“. W tym samym numerze pod wypocinami pana Łaszczyńskiego znajduje się artykuł jego kol. Everta. Jeżeli pan Łaszczyński czytał ten artykuł uważnie, to nie mogło ujść jego uwagi następujące zdanie: „Najbardziej może dotkliwą, zupełnie zrozumiałą, a jednak najmniej uświadomioną konsekwencją wielkiej wojny jest powszechne zubożenie i t. d.“ Tego zdania jednak nie można zastosować ani do Kanady, ani do Stanów Zjednoczonych, napęczniałych od kapitału. Przecież banki amerykańskie nie przyjmują zupełnie wkładek oszczędnościowych, bo cierpią na nadmiar kapitału, podczas gdy u nas kredyt kosztuje parę procent miesięcznie. Panie Łaszczyński, czy pan wie, co to znaczy, a jeżeli panu trudno jest się wyznawać w zjawiskach gospodarczych, zrozumienie których wymaga cośkolwiek szerszego światopoglądu, to niech pan się zapyta pierwszego spotkanego żydka, a ten to panu poglądowo wyjaśni. Czy można to odrobić 7 godzinnym dniem pracy? W Ameryce mogą pracować nawet 4 godziny dziennie, a pomimo to my się z naszym obecnym czasem pracy nie ostoimy. Im wcześniej sobie to społeczeństwo uświadomi, tem mniejsze poniesie straty i tem wcześniej różni pp. Łaszczyńscy przestaną je obałamucać.

Artykuł w „Związkowcu Polskim“ stwierdza, że 7-godzinny dzień pracy w biurach został przez przemysł zaprowadzony przed wojną, jeżeli zatem obecnie przemysł chce wrócić do 8-godzinnego dnia pracy, to widocznie zaszły w tym okresie czasu takie zmiany, które nakazują dłużej pracować. Wprowadzenie przed wojną 6 — 7 godzinnego dnia pracy było możliwe dla tych samych przyczyn, dla których obecnie w Kanadzie istnieją warunki dla wprowadzenia 44 godzinnego tygodnia. To jednak pana Łaszczyńskiego nic nie obchodzi, próbuje on dzisiejsze zjawiska regulować przedwojennemi kryterjami. Pan Łaszczyński ignoruje zupełnie te wszystkie wielkie zmiany, jakie się dokonały w ostatnich latach w życiu społeczeństw; dla niego nie istnieją te olbrzymie przesunięcia gospodarcze, których byliśmy i ciągle jeszcze jesteśmy świadkami i dlatego zagadnienie czasu pracy traktuje nie jako zagadnienie przedewszystkiem gospodarcze, lecz tylko jako zagadnienie polityczne w zupełnem oderwaniu od gospodarczego tła, na którem powstały.

Pan Łaszczyński widocznie przespał ostatnie dziesięciolecie, usnął ze starą, a dla jego ucha tak miłą piosenką o walce klas i kapitale na ustach. Niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył. Obecnie się przebudził, pamięć go nie zawodzi, więc zaczyna starą piosenkę, lecz widzi, że inni śpiewają na inną nutę, nie tak bardzo skoczną, więc stara się ich przekrzyczeć. A rozwój form zbiorowej pracy idzie w zupełnie innym kierunku, trzeba go więc koniecznie do swoich przestarzałych tez dociągnąć, lecz ponieważ rozwojem tym rządzą pewne prawa, dlatego przechodzi on z dziwną obojętnością nad „kanadyjskiemi żądaniami“ p. Łaszczyńskiego do porządku dziennego.

Zarzucono mi, że nie znam tematu, na który zabieram głos. Być może, że ten lub ów paragraf uszedł mojej uwagi, mam jednak zwyczaj obserwowania danej kwestji nie na podstawie martwych paragrafów, będących wszystkiem dla pewnych prawników o ciasnym, skostniałym światopoglądzie, lecz na tle życiowych przejawów. Ta metoda ma tę wyższość, że się na każdą kwestję, a więc i czasu pracy patrzy nie z punktu widzenia „kanadyjskich żądań“, lecz z punktu widzenia wymagań życiowych naszego układu gospodarczego. Zagadnienia, związane z pracą obserwuję u źródła przy warsztacie pracy, przy którym sam, jako jeden z pracowników, stoję. W rachubie byłem rzeczywiście raz, a przypadek chciał, że było to nie przed wypłatą, lecz po wypłacie. Radziłbym panu Łaszczyńskiemu, o ile był w rachubie przed wypłatą, aby zaszedł jeszcze raz po wypłacie z prostej ciekawości (ciekawość pierwszym stopniem do wiedzy), a to, co tam zobaczy, rozszerzy znacznie jego światopogląd; będzie ważnym przyczynkiem do zagadnienia czasu pracy w biurach i dostarczy mu tematu do drugiego tym razem, wyrażając się delikatnie, bardziej mądrego artykułu.

Znam również pracę górnika i to nietylko z widzenia, czem prawdopodobnie p. Łaszczyński pochwalićby się nie mógł; mam dla tej pracy nietylko poszanowanie, ale pietyzm, graniczący z nabożeństwem, a na podstawie tej znajomości twierdzę, iż nietylko praca w biurze rachub „wyjaławia umysł i niszczy system nerwowy“, ale są kategorje pracy, które w daleko większym stopniu podrywają fizyczny byt ludzkiego organizmu. Stąd p. Łaszczyński napewno wyciągnie wniosek, że taka praca powinna być wogóle ustawą zabroniona. Tymczasem bieg wypadków płata panu Łaszczyńskiemu figla i idzie w odwrotnym kierunku, niemcy bowiem już dawno przedłużyli czas pracy w najbardziej szkodliwych dla zdrowia gałęziach przemysłu, bo w górnictwie i hutnictwie, ostatnio zaś uchwałą rady ministrów z dnia 15.X 24 prolongowano ważność uchwały o przedłużeniu czasu pracy w hutach na G. Śląsku.

Jakiż to musiał być straszny cios dla doktrynerskich poglądów różnych sekretarzy różnych związków zawodowych! Jeżeli istnieje taka przepaść między rozwojem form pracy, a poglądami tych panów, to jest to tylko dowód, że ich założenia są fałszywe i że jest najwyższy czas, by je zrewidować, istnieją bowiem rzeczy o wiele ważniejsze, niż „wyjałowione mózgi i zniszczone nerwy“ niektórych panów. Jeżeli się przedłuża czas pracy robotnikowi, co jest wynikiem życiowej konieczności, to stosuje się to również do urzędników, pracujących przy ruchu, wobec których urzędnicy biurowi, pracujący krócej, stanowią pewną uprzywilejowaną kastę ludzi, żyjących częściowo kosztem pierwszych. Dlaczego urzędnik, pracujący przy ruchu, a więc zwykle w warunkach fizycznych o wiele gorszych, musi na utrzymanie siebie i rodziny pracować 8 lub 10 godzin, a urzędnik biurowy osiąga to samo za 6 lub 7 godzin? Czas, o który urzędnik biurowy pracuje krócej, musi być przez kogoś odrobiony, odrobiony jest przez tych, którzy pracują dłużej. Wytwarza się pewna, uprzywilejowana kasta. Pan Łaszczyński należy do ludzi, którzy zwalczają wszelkie przywileje i nierówności kastowe, dlaczego tym razem walczy w obronie przywilejów pewnej klasy? To jest niekonsekwencja.

Pan Łaszczyński zajmuje się też mimochodem w swoich artykułach wydajnością pracy. czyni to jednak bardzo niechętnie, nie lubi tego tematu poruszać, gdyż mógłby dojść do niepożądanych wniosków końcowych—jest to temat dla doktrynerów bardzo niebezpieczny, należy się też nim zajmować tylko mimochodem. Całą winę za obecny kryzys składa na przemysłowców za ich błędy „których sporo popełnili w ciągu całego szeregu lat“, a którzy obecnie starają się te błędy pokryć odmienianiem takich rzeczowników, jak praca, wydajność, intensywność. Nie mam tu zamiaru nikogo z nich bronić (oni to potrafią o wiele lepiej). dziwi mię tylko fakt, dlaczego rada zjazdu ignoruje wybitne zdolności i wiadomości fachowe i nie zaangażowała pana Łaszczyńskiego jako doradcę w sprawie technicznej organizacji przedsiębiorstw i wydajności pracy. Pan Łaszczyński w swojej naiwności przedstawia sobie kwestję wydajności pracy bardzo prosto (czasami rzeczy, których się zupełnie nie rozumie, wydają się całkiem proste) należy tylko udać się do związkowego biura pośrednictwa pracy, a tam już odpowiedni genjusz z każdej dziedziny się znajdzie.

Zagadnienie wydajności pracy jest najważniejszem zagadnieniem obecnej doby, nad nią ludzie sobie łamią głowy. gdyż od jego rozwiązania zależy byt wielu warsztatów pracy i związanych z niem istnień ludzkich.

Pan Łaszczyński rozwiązuje ją en passant. Gdyby się go jednak ktoś zapytał o elementy składowe wydajności pracy, to prawdopodobnie nie potrafiłby zaopinjować zasadniczego pojęcia, jest bowiem o wiele trudniejsze od operowania pustemi, demagogicznemi frazesami. A przecież

SKAZANIEC.

ROMANS.

I.

Często w kłopocie znajduje się autor, gdy mu wypadnie opisać miejscowość, na pierwszy rzut oka nienadającą się do lekkich ram romansu. Taką miejscowością jest właśnie sala jadalna pana Wardlaw przy Russel—Square, obszerna, o blado-zielonych ścianach, na których wiszą naturalnej wielkości portrety przodków pana domu. Ciężkie, jedwabne portjery i takież firanki, mahoniowe krzesła, gruby dywan turecki, świadczą nietyle o dobrym smaku, ile o zamożności właściciela.

W pośrodku sali, znajduje się okrągły stół jadalny, za którym by mogło co najmniej piętnaście osób pomieścić się wygodnie. Stół błyszczy od srebra i kryształu, a pośrodku nakrycia stoi kandelabr z kilkoma świecami woskowemi. U przeciwległych krańców stołu siedzi dwóch mężczyzn, wyglądających wcale nieromantycznie, tak jak i sala, w której się znajdują. Całe ich ułożenie, staranne ubranie, fizognomje spokojne, świadczyły, że panowie ci należą do rzędu ludzi, których codzienne sprawy życia obchodzą więcej, niż jakiekolwiek teorje lub ideały. Słowem, panowie ci zdają się należeć do rzędu ludzi praktycznych. Takimi też byli istotnie kupiec Wardlaw i jego syn.

Wardlaw ojciec, był to mężczyzna podeszłego wieku, wysokiego wzrostu, szczupły, siwy, głowy okrągłej, o grubej szyi; spojrzenie bystre, twarz blada, wysuszona zdradzały człowieka umysłu pracowitego, a energicznego charakteru i żelaznej woli; poczucie godności osobistej i szlachetność, malowały się w całej jego postaci.

Artur Wardlaw, podobny był z postawy do ojca, z twarzy do matki. Włosy rudojasne, niebieskie oczy, czoło białości alabastrowej gładkie, rysy twarzy zaokrąglone, usta kształtne, choć wyższa warga cokolwiek wystająca, broda owalna, cera piękna, słowem był to młodzieniec, o którym na dwadzieścia osób, niezawodnie dziewiętnaścieby powiedziało, że Artur Wardlaw jest pięknym młodzieńcem.

Ojciec i syn według nigdy niezmieniającego się zwyczaju domowego, ubrali się po balowemu do stołu. Grobowe milczenie zalegało salę.

Nie brak tematu do rozmowy zmuszał tych panów do milczenia, przeciwnie mieli bardzo wiele do pomówienia z sobą i dla tego właśnie siedli sami do stołu, bez zwykłego towarzystwa; lecz chwilowo zniewoleni byli odłożyć rozmowę, bo oprócz nich, znajdowały się w sali osobistości, tamujące zwykle wszelką swobodę w rozmowie. Dwóch służących i poważny kamredyner uwijało się z półmiskami i butelkami. Zdawało się, że tak są przejęci pełnieniem służby, iż na nic uwagi zwrócićby nie mogli, zdawało się, że wzory milczenia — a jednak powiedziećby można, że dusze ich siedziały w uchu. że myśl cała i wszystkie władze umysłu, schroniły się do ucha, aby jak najzręczniej chwytać okruchy rozmowy i zanieść je do kredensu, garderoby i do przedpokoju.

Obiad się skończył wreszcie, służący się oddalili, ojciec i syn spojrzeli na siebie wzajemnie w sposób oznaczający, że wiedzą do jak ważnego przedmiotu przystąpić im teraz wypada. Wardlaw ojciec przysunął butelkę z winem i nalał synowi szklankę wybornego Porto. To był wstęp do konferencji.

Zostawmy Artura Wardlaw na chwilę przy szklance, a tymczasem rzućmy okiem na jego przeszłość.

Do piętnastego roku życia swego przebywał w szkołach, poczem kształcił się przez lat siedem w kantorze swego ojca. I w szkole i za biurowym pulpitem okazał tyle zdolności, że stary Wardlaw postanowił zdać sprawy handlowe na niego, jemu powierzyć prowadzenie firmy — bo i sam już poczuwał potrzebę odpoczynku; jednak pragnął, aby przyszły spadkobierca ukończył przedtem uniwersyteckie studja. Skutkiem tego, udał się młody Wardlaw do Oxfordu. Studja uniwersyteckie przychodziły mu początkowo z trudnością, bo od czasu wyjścia ze szkół, przez siedm lat pracując w kantorze, zaniedbał zupełnie nauki, szczególniej w językach łacińskim i greckim nie mógł podołać wymaganiom profesorów.

Troskliwość ojca usunęła wszystkie przeszkody. Stary Wardlaw wyszukał dla syna zdolnego nauczyciela domowego, przy którego pomocy udało się Arturowi uzupełnić niedostatki wykształcenia klasycznego. Nauczycielem Artura był reverend Robert Penford, wysoko ceniony ze swoich talentów i niezwykłej zdolności nauczania.

Reverend Robert Penford nie szczędził trudów i czasu. poświęcając się istotnie całą duszą swojemu uczniowi, a to tem więcej, że był synem Michała Penford, kasjera domu handlowego Wardlaw; nie ograniczał się na udzielaniu lekcji ugodzonych, lecz po kilka godzin dziennie pracował z Arturem nad klasykami. Obok tego był prawdziwym Artura przyjacielem i pewnego razu wyświadczył mu ważną usługę.

Trzeba wiedzieć, że Artur Wardlaw posiadał niezwykły talent naśladowania. Każdy głos cudzy, cudze pismo naśladował tak wiernie, tak dokładnie, że prawie niepodobieństwem było rozróżnić kopji od oryginału. W tym kierunku talent Artura należał prawdziwie do genjalnych.

(d. c. n.)

mała wydajność pracy i drożyzna produkcji godzą bezpośrednio w cały system gospodarstwa społecznego z takim trudem i wysiłkiem przyprowadzonego do względnego stanu. A jeżeli niemożliwość zbytu zagranicą naszych produktów zachwieje równowagę naszego bilansu płatniczego i uderzy bezpośrednio w to, co Polska posiada najdroższego, w złotego, to jakie słowa padną wówczas z ust proroka Łaszczyńskiego? Wskutek działania tej przyczyny od dłuższego czasu setki tysięcy i miljony ludzi tuła się pozagranicą w poszukiwaniu pracy, ale cóż to pana Łaszczyńskiego może obchodzić? On się takiemi problemami nie zajmuje, przerastają one wielokrotnie pojemność jego mózgu, należy on bowiem do tych ludzi, którym zawodowe mózgi nie pozwalają wyjść poza granicę pojęcia klasy, poza którą znajdują się takie kategorje myślowe i ideowe, które im są obce. Zresztą pocóż wychodzić poza koncepcję klasy społecznej.

Przecież jeżeli się stanie na tem stanowisku, to budowa społeczeństwa jest tak prostą, a wszystkie zagadnienia społecznego bytu dają się tak łatwo pozornie rozwiązać wyblakłą formułką — mniej pracować, a więcej płacić. Skrócenie czasu pracy powinno wyjść oczywiście z pośród danej klasy społecznej, a większa zapłata z poza niej. Jakie to proste!

Pan Łaszczyński widzi w warsztatach pracy tylko wrogi sobie kapitał, bo nie potrafi operować innemi kategorjami poza temi, które mu Marks podał do wierzenia. Przez zamknięcie przedsiębiorstwa kapitał nie traci nic, poza odsetkami za dany okres czasu, lecz wartość rzeczowa kapitału pozostaje ta sama. Ogół pracowników traci jednak dużo, bo możność zarobkowania i życia. Na takie rażące fakty jednak klisza mózgowa pana Łaszczyńskiego nie reaguje zupełnie — musi być bardzo znieczulona. Niech żyje doktryna!

Są u nas ludzie, którym zależy na tem, aby opóźnić rozwój form pracy, są to tak zwani sekretarze związków zawodowych. Zależy im na tem dlatego, że na tem podłożu tak łatwo jest otumaniać ludzi i, zastawiając się pustką frazesów agitacyjnych, mącić masy. Dziwić się należy, że nasza inteligencja zawodowa da się przez takich ludzi kierować. Na podłożu, stworzonem przez inercję myślową inteligencji zawodowej, wyrastają i zakwitają różne typy. Najwyższy czas, aby nasze społeczeństwo uświadomiło sobie, że praca ma w sobie coś uświęconego i nie może być agitacyjną trampoliną, a wtedy nie pozwoli na to aby to pojęcie było poniewierane przez różnych Łaszczyńskich.

Jeszcze jedna końcowa uwaga. Nie chciałbym tej wymiany myśli przedłużać, gdyż nie jestem sekretarzem żadnego związku zawodowego i dlatego muszę się zajmować pozytywną i twórczą pracą, jeżeli jednak pan Łaszczyński zechce prowadzić ją dalej, ale tylko na temat czasu pracy, to niech zechce wznieść się na wyższy poziom dyskusji, pomimo wielkich trudności jakie mu to sprawi, gdyż pomimo wielkiego szacunku, jaki żywię dla swojego przeciwnika, do jego poziomu zniżyć się nie mogę.

Inż. Jan Blitek.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku wydał decyzję w sprawie przystąpienia Gdańska do konwencji tranzytowo kolejowej, która została zawarta między Polską a Niemcami we Wrocławiu. Według tej decyzji Gdańsk ma prawo przystąpić do tej konwencji.

— Na kongresie polskich stowarzyszeń katolickich we Francji utworzono związek tych stowarzyszeń. Przy udziale przedstawicieli innych stowarzyszeń wysłano do prezesa ministrów Grabskiego wyrazy głębokiej czci dla rządu polskiego.

— Z racji rocznicy zwycięstwa faszystów, dzwoniły o godzinie 10 rano przez pół godziny wszystkie dzwony we Włoszech. W Rzymie oddano szereg salw armatnich. Wielki pochód inwalidów, b. uczestników wojny oraz licznych tłumów publiczności z placu Ludowego udał się na grób nieznanego żołnierza. Król odbył na lotnisku pod Rzymem przegląd 30 samolotów i dwóch sterowców, które dokonywały w powietrzu licznych ewolucji. Wiele orkiestr przeciągało udekorowanemi ulicami miasta, wśród owacji tłumów.

— Wody zalały instalacje portowe i niżej położoną część miasta Moguncji. Wody Menu unoszą ze sobą wielkie zapasy drzewa, które woda zabrała ze składów, położonych wzdłuż brzegów.

— Wezbrany Ren zagraża całemu szeregowi miast nadbrzeżnych. W Kolonji od rana przybór wody odbywał się w stosunku 5 ctm. na godzinę.

— „Times“ donosi z Kantonu, że Sun-Yat-Sen udaje się w tym tygodniu do Pekinu, aby odbyć naradę z przedstawicielami Chin północnych. Zamierza on zwołać konferencję narodową, celem ponownego zjednoczenia Chin.

— Według informacji, otrzymanych z Buenos Aires, część floty brazylijskiej zbuntowała się przeciw swej władzy.

Nabycie „Nowin“ przez p. Korfantego.

Poseł Korfanty nabył w tych dniach większość udziałów nowozałożonego dziennika „Nowiny“ oprócz niego współwłaścicielami są pp. Adam Nowicki i Piekarniak.

Pan Nowicki, dotychczasowy redaktor „Nowin“, jak nas informują, obejmuje stanowisko naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej“.

W pierszą rocznicę śmierci, t. j. d. 7 b. m. za spokój duszy

ś. p. Ludwika Popiela

odprawiona będzie msza św. w kościele parafjalnym o godzinie 7 m. 30, na którą zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego

83 ŻONA i DZIECI.

Przed rekonstrukcją gabinetu.

Warszawa, 5 listopada.

(Przez telefon)

Premjer p. Wład. Grabski przystąpił dziś od rana do zapowiedzianych konferencji w sprawie rekonstrukcji gabinetu.

Pierwszą konferencję odbył premjer z posłem Thuguttem, który nie dał wyraźnej odpowiedzi na propozycję objęcia teki ministerjum spraw wewnętrznych.

Następnie konferować będzie premjer z posłem Chacińskim (ch. d.), który obejmie prawdopodobnie tekę ministra pracy.

Trzecią z kolei konferencję odbędzie premjer z posłem Popielem (n.p.r.),

Konferencja ta dotyczyć ma kwestji rekompensaty dla n. p. r. wobec ustąpienia ministra Darowskiego.

Przewidziana jest również konferencja z marszałkiem Ratajem dla zorjentowania się w ewentualnych nastrojach sejmu względem zrekonstruowanego gabinetu.

Bolszewicy jawnie już napadają.

Spalili w Ostrogu hale targowe.

Warszawa, 5 listopada.

(Przez telefon.)

Dziś o godzinie 3-ej minut 30 nad ranem bolszewicy podpalili hale targowe w Ostrogu, zbudowane na samym pograniczu dla handlu wymiennego z sowietami.

Po podpaleniu sowiecka straż graniczna utworzyła tyraljerkę i strzelając, nie dopuszczała do gaszenia pożaru.

W czasie strzelaniny zabity został przodownik policji i dozorca hal.

Hale doszczętnie spłonęły.

Katastrofa samochodowa.

Warszawa, 5 listopada.

(Przez telefon).

Wczoraj na szosie z Pułtuska do Warszawy zaszła katastrofa samochodowa, przypominającą okolicznościami i przebiegiem wypadku znaną katastrofę zakopiańską.

Autobus stałej komunikacji na linji Pułtusk — Warszawa wiózł 25 osób.

Nagle przy wymijaniu jakiejś przeszkody, wskutek raptownego zahamowania, auto stoczyło się z nasypu szosy w dół i przewróciło się. Ofiarą katastrofy padło 11 osób rannych.

Rannych umieszczono w szpitalu wojskowym w Zegrzu.

Coolidge został wybrany prezydentem St. Zjednoczonych.

Warszawa, 5 listopada.

(Przez telefon.)

Wczoraj odbyły się wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Udział w wyborach b. liczny. Ilość biorących udział w wyborach dochodziła do rekordowych liczb.

Ostatnie informacje, otrzymane dziś o godzinie 11 rano z najwyższej wieży radjostacji amerykańskiej, doniosły, że Coolidge został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Cyfry głosów o godzinie 5 rano były następujące: Coolidge 285, Davis 139, La Folette 18.

W miejscowości Wellington doszło do zajść przy wyborach, w czasie których zabity został policjant i raniona jedna osoba cywilna. Aresztowano kilkanaście osób.

Wynik wyborów świadczy, że trzecia partja nie może liczyć w Stanach Zjednoczonych na powodzenie.

Dalsze szczegóły napadu na pociąg.

Warszawa, 5 listopada.

(Przez telefon.)

Napadu dokonano na 391 kilometrze od Warszawy, na pół drogi między stacjami Domanowem a Leśną.

Pociąg zatrzymany był sygnałem. Prócz tego szyny były rozśrubowane.

Dowódcą bandy był Kalinin, ten sam, który dowodził napadem pod Łunińcem.

Napastników było dwudziestu kilku.

Posterunkowy Franciszek Słuj, który konwojował aresztanta, zamordowany, aresztant uwolniony.

Wagon pocztowy zrabowany, wszyscy podróżni obrani do bielizny, płatnicy kolejowi także.

Ochrona policyjna pociągów, zarządzona ostatnio przez władze, jeździ z Brześcia i wysiada w Domanowie. Dalej pociągi idą bez ochrony.

Wojsko i policja prowadzą szybki i energiczny pościg.

Schwytano jakoby czterech sprawców napadu.

Przyjechał i prowadzi śledztwo inspektor Snarski. Na miejsce zjechała komisja dyrekcji kolei w osobach prezesa Gutowskiego, dyrektora Cywińskiego, wicedyrektorów: Łaguszyńskiego, Dauksza, Misiewicza.

Władze są na miejscu.

Baranowicze, 5 listopada.

Banda jest otoczona przez policję i wojsko w okolicy Dobromyśla nad Szczarą. Pościg ma zbyt małe siły, policja jest zmęczona.

Śledztwo prowadzi prokurator i inspektor Snarski. Rezultatu można oczekiwać we środę.

Policja i wojsko w czasie pościgu trzykrotnie napotykały zbrojny opór.

Udział ludności okolicznej w napadzie nie ulega wątpliwości. Banda niewątpliwie była zorganizowana za kordonem.

Konieczna jest silna ręka i duże środki pieniężne dla uspokojenia umysłów.

Liczne szczegóły napadu mówią o niezwykłej bezczelności bandytów. Posiadali oni dokładne wszelkie potrzebne informacje.

Baranowicze, 5 listopada.

W walce z bandytami ranni są: porucznik Żarski z 21 pułku art. pol. i wacmistrz Kwiatkowski z 21 pułku ułanów.

Łupem bandytów stały się zegarki, biżuterja i około 7,000 złotych, w tem połowę stanowi suma, zabrana kasjerowi kolejowemu, Siemierzowi, z Brześcia.

Wielka pocztowa przesyłka pieniężna ocalała.

Otrzymanie łupu pokwitował na karice Kalinin.

Styczność bojową z uciekającą bandą nawiązano.

(S. W.)

Szczegóły napadu na posła Rabskiego.

Warszawa, 5 listopada.

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o zajściu w sejmie, otrzymujemy następujące szczegóły:

Wczoraj przed południem obradowała komisja wojskowa nad projektem ustawy o rozkwaterowaniu wojsk w czasie pokoju. Wskutek pewnej różnicy zdań, na wniosek ks. Nowakowskiego (zw. l. n.) odroczono obrady komisji do piątku, aby móc zaprosić na posiedzenie ministra spraw wojskowych.

Po zamknięciu posiedzenia wracali przez plenarną salę poseł Władysław Rabski (zw. l. n.) w towarzystwie pos. ks. Nowakowskiego i posła Stefana Dąbrowskiego (ch. n.) Po przejściu dwóch ostatnich posłów przez drzwi, wiodące do kuluarów, rzuciło się na chwilowo osamotnionego posła Rabskiego dwóch posłów z „wyzwolenia“ i kilku socjalistów z posłem Miedzińskim na czele. Poseł Miedziński rzucił się pierwszy na posła Rabskiego.

Geneza tego zajścia jest następująca: jak wiadomo, „wyzwolenie“ postawiło interpelację w sprawie skonfiskowania jednego z ich pism, w którem znajdowała się ohydna napaść na Sienkiewicza. Pod interpelacją był podpisany poseł Miedziński. Z tego powodu Władysław Rabski umieścił bardzo ostry artykuł w „Kurjerze Warszawskim“. Miedziński poczuł się obrażonym i wyzwał posła Rabskiego na pojedynek. Władysław Rabski pojedynku nie przyjął i zaproponował odesłanie sprawy do sądu marszałkowskiego. We wczorajszych „kartkach ulotnych“ opisał poseł Rabski całe zajście, nie wymieniając zresztą nazwiska posła Miedzińskiego, który postanowił z tego powodu urządzić bandycki napad na zasłużonego działacza narodowego.

Napadnięty poseł Rabski w obronie własnej uderzył posła Miedzińskiego. Interwencja posłów Dąbrowskiego i ks. Nowakowskiego rozdzieliła walczących.

Ks. Nowakowski zwrócił się do posłów Miedzińskiego i Kościałkowskiego, który również zaczął się rzucać, i zawołał:

„Polska jest w nieszczęśliwem położeniu. Nas posłów ludzie darzą zaufaniem a wy zachowujecie się tak, że wprost słów nie mam, aby określić wasze postępowanie“.

Na to Międziński:

„Ja jestem pułkownikiem!...“

Rabski na to zawołał:

„Wy chcecie pałcami bandyckiemi zakneblować nam usta. Otóż oświadczam, że z tobą strzelać się nie będę, choć wart jesteś, aby cię traktować jak psa wściekłego“.

Na to Miedziński wyjął rewolwer i zmierzył na posła Rabskiego. Ks. Nowakowski podbiegł jednak do „pułkownika“, wołając: „To wstyd! To hańba!“

Poseł Miedziński, niezwykle podniecony, odpowiedział:

„To nic, to jest zabawka“, i schował rewolwer.

Wówczas poseł Kościałkowski rzucił się do ataku i zamierzył się na posła Rabskiego, w czem jednak przeszkodził mu poseł Nowakowski.

Tymczasem Rabski donośnym głosem oświadczył:

„Mimo waszej chęci do sprowokowania nas i zakneblowania nam ust, wy szubrawcy, kanalie, nie złamiecie mi pióra, którego używam w obronie Ojczyzny!“

Do walki chciał się jeszcze wmieszać pos. Malinowski, lecz go powstrzymano. Wskutek wrzawy, zbiegło się dużo ludzi. Napastników ostatecznie ustatkowano i wszyscy się rozeszli.

Tu zauważyć należy, że tenże poseł Miedziński, gdy poseł Dubanowicz nazwał go prowokatorem, nie wyzwał p. Dubanowicza, lecz sprawę przekazał sądowi marszałkowskiemu.

Obecnie, będąc przekonanym, że każdy sąd potępić musi ohydną napaść na Sienkiewicza, poseł Miedziński wolał urządzić samosąd, co mu się jednak nie udało.

Kronika.

Kalendarzyk.

6 Czwartek	Dziś Leonarda w. jutro Nikandra m. Wsch. słońca 6 33 Zach. „ 4 08

Pogoda na dziś. Chłodno, przeważnie dosyć pogodnie, słabe wiatry lokalne.

Sprawa szkolnictwa powszechnego. Donoszą nam, iż przepisy, dotyczące szkolnictwa powszechnego, nie wszędzie są należycie przestrzegane. W niektórych miejscowościach Zagłębia znaczny procent dzieci nie jest zapisany, lub też nie uczęszcza do szkół z niewiadomych przyczyn.

Ponieważ chodzi tu o sprawę ważną, mianowicie o walkę z analfabetyzmem, należałoby przeprowadzić kontrolę i zmusić opornych do stosowania się do przepisów.

Sprostowanie. W onegdajszym numerze „Iskry“ w artykule „Wielki wiec kupców i rzemieślników Zagłębia“ mylnie zacytowano zdanie w przemówieniu prezydenta p. Michaela.

Ustęp ten dotyczył 10-godzinnego dnia handlowego z dwugodzinną przerwą, a 8 godzinnego dnia pracy.

Chleb znów podrożał. Komisja do badania cen w Sosnowcu ustaliła, iż przy cenie 37 gr. za klg. mąki, dwukilogramowy bochenek chleba ma kosztować 70 gr.

Wprawdzie jest to tylko groszowa podwyżka, dzięki jednak tym nieznacznym lecz stałym podwyżkom, cena chleba wzrosła znakomicie.

Nowy szpital koński. Komisja, złożona ze starosty p. A. Trzcińskiego, członków wydziału powiatowego i dr. Szenborna, bawiła w Żarkach, gdzie oglądano posesję, która ma być kupiona na urządzenie szpitala końskiego.

Pertraktacje o nabycie nieruchomości są na dobrej drodze i prawdopodobnie szpital w niedługim czasie zostanie otwarty.

Zapytanie. Mieszkańcy Będzina zwracają się za naszem pośrednictwem z zapytaniem do magistratu, co stało się z autem-sanitarką, kupionem wyłącznie do przewożenia chorych, a obecnie przerobionem na auto wyjazdowe, służące do celów prywatnych.

Budżet dodatkowy. Na wtorkowem posiedzeniu miejska komisja budżetowa rozpatrywała budżet dodatkowy magistratu będzińskiego na rok bieżący.

Po dokonaniu szeregu zmian i poprawek, preliminarz, w wysokości 136 tysięcy, przyjęto.

Ważniejsze pozycje obejmują: wydział gospodarczy 10 010 zł., szkolnictwo 14 365 zł., dział drogowy 20 734 zł., opłata pożyczek 32 080 zł., inwestycje drogowe 39 700 zł.

Preliminowane wydatki mają być pokryte z dodatku komunalnego do podatku obrotowego oraz z udziału w państwowym podatku dochodowym.

Budżet powyższy musi być naturalnie przyjęty przez radę miejską, gdzie może jeszcze ulec pewnej modyfikacji, w każdym razie nieznacznej.

O drugi dzień targowy. Ponieważ targi w Dąbrowie cieszą się niebywałem powodzeniem i obecne targowisko wprost nie może pomieścić zbierających się co piątek tłumów, powstał projekt utworzenia drugiego dnia targowego.

Projekt ten musi uzyskać aprobatę rady miejskiej, a ponieważ ożywiony ruch handlowy przynosi miastu poważne dochody, prawdopodobnie rada miejska wniosek zaakceptuje.

Dąbrowa akademikowi. We wtorek odbyło się w magistracie dąbrowskim zebranie osób, zaproszonych celem zorganizowania tygodnia akademickiego.

Po szeregu wyjaśnień, postanowiono loterji nie urządzać, gdyż impresa ta, wymagająca wiele zachodu i pracy, dałaby na gruncie dąbrowskim minimalne wyniki.

Natomiast postanowiono porozumieć się z kinami miejscowemi o przekazanie pewnego procentu z przedstawień, które odbędą się w ciągu przyszłego tygodnia.

Następnie będzie urządzona wieczornica, o niezwykle urozmaiconym i stojącym na wysokim poziomie programie, jak również odczyt.

W ciągu tygodnia będą zbierane ofiary w miejscowych zakładach przemysłowych i handlowych.

Załatwienia sprawy z kinami oraz zbiórki ofiar w przemyśle i handlu podjął się prezydent, p. Seroka, natomiast zorganizowanie wieczornicy i odczytu, p. Cholewicki.

Ze względu na krótki termin, postanowiono ostro przystąpić do pracy i w piątek odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie z udziałem dekooptowanych osób, dla ostatecznego omówienia sprawy.

Z państw. urzędu pośrednictwa pracy. W urzędzie wre wytężona praca w celu niesienia pomocy bezrobotnym, którzy wobec zbliżającej się zimy znajdują się w ciężkiem położeniu.

Wszystkie gminy, które zgłosiły się po fundusz na zapomogi, bądź już wypłacają, bądź wypłacać będą w najkrótszym czasie zasiłki.

W powiecie będzińskim jest jeszcze 8 gmin niezakwalifikowanych, które nie wypłacają zapomóg, a to z tego względu, że listy bezrobotnych sporządzane były przed 2 miesiącami, a w tym czasie mogły zajść w spisie bezrobotnych poważne zmiany.

By sprawdzić, którzy z zapisanych nadal nie pracują i potrzebują zasiłków, urząd zorganizował grupy kontrolerów, które rozpoczęły już swą pracę w gminach.

Ponieważ kontrola potrwa jakiś czas, akcja pomocy cośkolwiek się opóźni w tych gminach, natomiast w innych, gdzie jest spory materjał ludzi, zakwalifikowanych do zapomogi, wre gorączkowa praca.

Jednocześnie zaznaczamy, iż magistrat m. Sosnowca rozpoczyna wypłatę zapomóg od jutra.

Ilość bezrobotnych. Według najnowszych obliczeń ilość bezrobotnych uległa zniżce i wynosi 11.700 ludzi.

Także oszczędność. Pisaliśmy już niejednokrotnie o różnych przejawach oszczędnościowych, stosowanych na kolejach naszych.

Szczególną opinją cieszy się stacja Łazy, gdzie widać pełno rozbitych wagonów.

Ładny także kwiatek widzieliśmy w tych dniach na przejeździe przy ul. ul. Piłsudskiego w Sosnowcu, przy kasowaniu dawnego toru niweckiego.

Otóż obok przejazdu stała od niepamiętnych czasów budka, znana choćby z tego, iż przebywał w niej srogi dróżnik, który swym krzykiem alarmował w dzień i w nocy przechodniów i mieszkańców pobliskich domów.

Przejazd skasowano, więc i budka okazała się zbyteczna.

Zamiast kilkoma uderzeniami siekiery rozbić ruderę i drzewo zabrać na podpałkę, obito starannie budkę nowemi deskami, sprowadzono wagon i kilkunastu robotników z pół dnia lokowało budkę na platformę.

Wagon z budką jeszcze czwartego dnia od chwili zabrania widziano na stacji w Dąbrowie, skąd prawdopodobnie wysłano go do Ząbkowic.

Jeżeli weźmie się pod uwagę stracony czas i koszty, związane z przewiezieniem rudery, napewno można by za to postawić conajmniej ze dwie nowe budki.

Zapalenie się sadzy. Wczoraj, w godzinach rannych, ktoś puścił pogłoskę, iż pali się dworzec kolejowy w Dąbrowie.

Okazało się, iż w jednym z kominów na dworcu zapaliły się sadze i niegroźne to zjawisko ugasiła w krótkim czasie służba kolejowa.

Pocisk w węglu. Do fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu przybyło kilka wagonów węgla. W jednym z nich między węglem znaleziono pocisk z materjałem wybuchowym.

Dzięki temu przypadkowemu odkryciu udało się zapobiec strasznej katastrofie, któraby miała miejsce, gdyby węgiel z pociskiem został wrzucony do paleniska maszyn, przy których pracuje wielu robotników. Eksplozja pocisku w piecu mogła nietylko narazić fabrykę na olbrzymie straty, lecz spowodować śmierć wielu z robotników.

Nasuwa się pytanie, kto i gdzie zaopatruje węgiel w materjały wybuchowe i jaki jest cel tego.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy rozbiorze komina fabr. Hulczyńskiego, która to praca prowadzona była przez prywatnego majstra murarskiego, Skowronka, jeden z pracowników, niejaki Górski, wpadł do wnętrza komina i zgniótł sobie klatkę piersiową. Górskiego wydobyto po wybiciu otworu w dolnej części komina. Nieszczęśliwemu udzielono pomocy lekarskiej na miejscu.

Zwierzęcy napad. Do mieszkania 46 letniej Wiktorji Krawczykowej, zamieszkałej ze swym synem przy ul. Wapiennej w Będzinie, wdarło się podstępem dwóch podchmielonych osobników, mianowicie, robotnik Jan Poczewski ze swym szwagrem Czesławem Szotkiem, szeregowcem 11 p. p. i poczęli jej czynić niecne propozycje.

Kiedy oburzona Krawczykowa kazała napastnikom opuścić mieszkanie, ci rzucili się na bezbronną kobietę, usiłując dokonać gwałtu.

Ponieważ Krawczykowa broniła się zapalczywie, napastnicy poczęli bić ją w nieludzki sposób jakiemś tępem narzędziem.

Spostrzegiszy po chwili, iż Krawczykowa nie daje znaku życia, zwyrodniali osobnicy porzucili swą ofiarę i podpaliwszy na odchodnem łóżko, pospiesznie opuścili mieszkanie.

Wydobywający się dym, zaalarmował sąsiadów, którzy wpadli do mieszkania i ogień ugasili oraz wynieśli nieprzytomną i leżącą w kałuży krwi Krawczykową na podwórze.

Dzięki szybkiej pomocy spłonęło tylko łóżko z pościelą, w przeciwnym razie byłby poszedł z dymem cały dom, oraz Krawczykowa, na co widocznie zbrodniarze liczyli, chcąc zatrzeć ślady zbrodni.

Zawiadomiona o wypadku policja, wszczęła energiczne dochodzenie i wkrótce obydwu przestępców ujęła.

Poczewskiego osadzono w więzieniu, Szotka zaś oddano żandarmerji.

Zbrodniarzom grozi kara śmierci.

Krawczykową w stanie groźnym przewieziono do szpitala będzińskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

Kieszonkowcy. Od niejakiego czasu grasuje w Sosnowcu na ulicach, a nawet w tak ruchliwem miejscu jak poczta, szajka złodziei kieszonkowych, którzy, korzystając z roztargnienia przechodniów, lub też z tłoku w ogonkach, jakie się tworzą przy okienkach poczty, zręcznym ruchem wyciągają ludziom portfele, zegarki i t. p. rzeczy. Pomimo wysiłków policji nie udało się dotąd zlikwidować tych „amatorów cudzego dobra", a to dzięki ich zręczności. Fakty te w ostatnich czasach powtarzają się coraz częściej. 31 ubiegłego miesiąca Dąbrowskiej Wiktorji, zamieszkałej przy ul. Jastrzębiej Nr. 6 skradziono z kieszeni 3 zł., 1 b. m. Sięzakowi Bolesławowi — portfel.

Bójki. W niedzielę dn. 2 b. m. na Wasiuka Sylwestra, zamieszkałego w Sielcu na kolonji Zuzanna nr. 4 napadli dwaj napastnicy i lekko go pobili. Wskutek wmieszania się policji zaprzestano bójki, a sprawę skierowano do sądu pokoju II okr. w Sosnowcu. Podobna sprawa miała miejsce na Dębowej Górze, gdzie Józefa Wieczorka, zamieszkałego przy ul. Wygoda 4, pobił F., zam. przy ul. Wesołej nr. 9 w Niwce. Sprawę skierowano do sądu pokoju I okr. w Sosnowcu.

Obława. Dn. 31 ub. m. od godz. 1 do 5 urządzono w Sosnowcu i okolicy obławę policyjną, która dała dodatnie wyniki. Z 22 osób zatrzymanych 21 zwolniono po sprawdzeniu dowodów osobistych, a w 22-im poznano osobnika, poszukiwanego przez komisarjat p. p. w Chorzowie i tam go odesłano. W Sielcu natomiast schwycono 3 litry spirytusu, które doprowadziły do wykrycia tajemnych wyszynków.

Kradzież biżuterji. Szwajcer Salomeja, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej nr. 3, zameldowała, iż z mieszkania jej skradła Bronisława Styczyńska, zam przy ul. Henryka 47, biżuterję.

Oszustwa. Rakowskiego Joska, zam. przy ul. Towarowej Nr. 3, oszukano przy sprzedaży owsa na sumę 110 zł.

Tak samo oszukano Wegsberga Jojnę, zam. przy ul. Narutowicza Nr. 29, przy sprzedaży węgla na sumę 42 zł.

Kradzieże. Stepaniak Eleonorze, zam. przy ul. Barbary nr. 12 skradziono z pleców kołnierz, gdy przechodziła ulicą.

— Zunabend Leibuś, zam w Sosnowcu przy ul. Małachowskiego nr. 5, zameldował policji, iż Ostrowski Józef, zam. w Sosnowcu przy ul. Nowo-Pogońskiej nr. 34, skradł mu 7 złotych ze stolika szewskiego.

— Marji Giter, zam. przy ul. Tabelnej nr. 29, skradziono z mieszkania różne rzeczy i garderobę, ogólnej wartości 206 zł. W celu wykrycia sprawców policja prowadzi dochodzenie.

— Z wozu na ul. Piotrkowskiej skradziono baterję elektryczną, należącą do inż. Janoty, zam. w Dąbrowie przy ul. Francuskiej 1.

— Dorażowi Władysławowi, zam. przy ul. Konrada 5 w Sosnowcu, skradziono z mieszkania zamkniętego, które otworzono przy pomocy wytrycha, garderobę, wartości ogólnej 400 zł.

Z TEATRU.

Dziś i jutro przedstawienia nieme.

W sobotę wystawiona będzie „Halka" w nowej obsadzie. Nieśmiertelna muzyka Moniuszki, tak zawsze droga sercu naszemu i zawsze z jednakowem wzruszeniem słuchana, umili wieczór sobotni słuchaczom.

W niedzielę dwa przedstawienia: po południu zajmująca „Alzacja", która w wykonaniu naszego zespołu komedjowego zyskała sobie ogólne uznanie.

Wieczorem premjera oryginalnie napisanej sztuki Al. hr. Fredry „Pan Geldhab".

Teatr katowicki.

Dziś po poł. o godzinie 2 i pół „Zbyszko i Danusia".

Dziś wiecz. „Halka".

Jutro po poł. o godzinie 2 i pół „Zbyszko i Danusia".

Jutro wiecz. „Biały mazur".

Sobota po poł. „Zbyszko i Danusia".

Sobota wiecz. „Alzacja".

Niedziela po poł. „Słowik hiszpański".

Niedziela wiecz. „Halka".

Ze Śląska.

Zjazd kolumn sanitarnych. Okręg śląski czerwonego krzyża podjął się przed rokiem pracy w kierunku zorganizowania ochotniczych kolumn sanitarnych w województwie śląskiem. Głównem zadaniem tych kolumn jest wyszkolenie swych członków tak, ażeby w czasie wojny służyć mogli jako pielęgniarze, tragarze i t. p., w czasie pokoju zaś wiele pomóc mogą w wypadkach powodzi, pożarów, przy nieszczęściach kolejowych, kopalnianych i t. d. Mimo wielkich trudności dla braku funduszów, odpowiednich lokali, a często i braku lekarzy, którzyby się podjęli gratisowego udziałania nauki, dotąd kolumny takie powstały w licznych większych miejscowościach województwa. W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd kolumn, połączony z ćwiczeniami popisowemi. Zjawiło się około 200 delegatów. Ćwiczenia wypadły poprawnie i kilka kolumn otrzymało w nagrodę medal czerwonego krzyża, inne zaś pochwałę.

Liczba inwalidów wojennych. Według danych statystycznych mieszka na obszarze województwa śląskiego 12,000 inwalidów wojennych z sierotami i wdowami, liczba zaś nieszczęśliwych ofiar wojny wynosi około 35,000. W ogólnym kryzysie gospodarczym los ich jest pożałowania godnym, zwłaszcza obecnie w czasach drożyzny i nadchodzącej zimy.

Konfiskata pisma pornograficznego. Z polecenia prokuratora skonfiskowano we wtorek wychodzący w Katowicach „Kurjer Nocny" za artykuł o treści wysoce pornograficznej. Za poprzednią konfiskatę, jak wczoraj donosiliśmy, skazano odpowiedzialnego redaktora na trzy tygodnie więzienia i 600 złotych kary. Obecnie czeka go nowa i dotkliwsza jeszcze kara.

Wzrost drożyzny. Śląska komisja parytetyczna do ustalania wskaźnika drożyźnianego stwierdziła na posiedzeniu swem z 31 października, że w czasie od 30 września do 31 października koszta wyżywienia, mieszkania, opału i oświetlenia podniosły się na Śląsku o 3,95 proc., spadły natomiast o 2,72 proc. koszta odzieży, bielizny i obuwia. Wzrost łącznych kosztów utrzymania wynosi zatem 2,74 procent.

Ujęcie mordercy. W Częstochowie aresztowano pewnego młodego człowieka, którego oddawna poszukiwano listami gończymi za morderstwo, popełnione w r. 1920 w Orzegowie. Policja częstochowska odstawiła mordercę do więzienia sądowego w Tarn. Górach.

Napad na urzędnika policyjnego. Górnik Sylwester Frowiński napadł w Siemianowicach na pełniącego służbę pewnego pewnego urzędnika policyjnego. W ciągu szamotania się, urzędnik w obronie własnej wystrzelił dwukrotnie, raniąc napastnika dość poważnie, lecz nie niebezpiecznie.

Zgwałcenie. Na szosie między Wełnowcem, a hałdą wełnowską napadł jakiś zwyrodniały bandyta 15 letnią Jadwigę R. z Wełnowca, której chustką zaknebiował usta i grożąc jej nożem, dokonał na niej gwałtu. Policja pilnie poszukuje zbrodniarza.

Napad rabunkowy. W dniu wypłaty, 31 października napadło pod Imielinem dwóch uzbrojonych bandytów na wracających z pracy majstra ciesielskiego, Banerta i pewnego urzędnika kolejowego. Bandyci grożąc rewolwerami, zrabowali urzędnikowi całą w dniu tym pobraną zaliczkę w kwocie 90 zł., a Benertowi również znalezioną przy nim drobniejszą gotówkę.

Ujęcie „kasiarzy". W kasach stacji kolejowych w Murckach i w Nowym Bieruniu dokonano kradzieży z włamaniem, przyczem włamywacze dobrze się obłowili. Policji udało się obecnie ująć włamywaczy w Nowym Bieruniu. Jeden z nich zranił urzędnika policyjnego dość poważnie i zbiegł.

Aresztowanie przemytniczki sacharyny. Na granicy między Król. Hutą a Bytomiem aresztowano Agatę Stempin i Marję Siaracką, obie z Mysłowic. Znaleziono przy nich 27 klg. przemyconej z Niemiec sacharyny.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Minister Skrzyński w senacie.

Warszawa, 5 listopada.

(Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu senatu, minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, wygłosił exposé. Mowa, poświęcona interpretacji protokółu arbitrażowego, była uzasadnieniem stanowiska polskiego w tej sprawie, które — zdaniem ministra — nie powinno ulec zmianie, pomimo zmiany rządu w Anglji.

Protokół genewski jest pracą dla przyszłości, nie jest przypadkowym tworem jakiejś koterji, ale wyrazem wielkich sił duchowych, nurtujących w głębiach ludzkości powojennej.

Żaden polak nigdy i nigdzie nie nazwał i nie może nazwać dokumentu międzynarodowego „kawałkiem papieru".

Protokuł genewski jest wyrazem woli Polski, głoszącej światu dobrą nowinę przyszłego pokoju.

Na zakończenie min. Skrzyński oświadczył: „Nawiązując do wielkiej, prastarej, historycznej przeszłości Polski, rozumiejąc znaczenie węzłów, które łączą Polskę ze stolicą apostolską, Ojciec Święty postanowił przysłać do Warszawy nuncjusza I klasy oraz przyjąć u swego bloku ambasadora Rzeczypospolitej polskiej (oklaski na wszystkich ławach).

W ocenie wielkich kulturalnych, narodowych i politycznych węzłów, które łączą Polskę z republiką francuską, prezydent republiki francuskiej i prezydent Rzplitej polskiej postanowili podnieść poselstwa w dwóch stolicach do godności ambasad". (Oklaski.)

Po wysłuchaniu exposé senat przystąpił do dyskusji nad deklaracją premjera Grabskiego.

Głos zabierali senatorowie: Popowski (zw. l. n.) Kerner (żydzi), Szarski (ch. n.)

Dalsza dyskusja w przyszłą środę.

Sprawa por. Błońskiego.

Warszawa, 5 listop.

(T. w.) Na polecenie naczelnej prokuratury i wyższych władz wojskowych, prokurator wojskowy wystąpił z wnioskiem o umorzenie sprawy porucznika Błońskiego, tyczącej inwigilacji marsz. Piłsudskiego oraz przekazania tej sprawy do postępowania honorowego.

Wykrycie spisku we Włoszech

Wiedeń, 5 listopada.

(Tel. wł.) „Telegraphen Compagnie" donosi z Rzymu o wykryciu tam spisku antyfaszystowskiego, zorganizowanego przez pewnego przybysza z Ameryki, który założył organizację pod nazwą „Przyjaciel ludu", mającą na celu obalenie Mussoliniego i utworzenie rządu liberalnego. W związku z tem, aresztowany został rzekomy kapitan Bellin oraz szereg innych osób.

Dlaczego Coolidge zwyciężył?

Wiedeń, 5 listopada.

(Tel. wł.) Senator Borah udzielił w sprawie wyboru Coolidgea wywiadu korespondentowi „United Presse", w którym wyraził przekonanie, że wybór ten należy przedewszystkiem uważać jako osobiste zwycięstwo Coolidga. Zdobył on miljony nowych wyborców przez głoszenie haseł oszczędności i ochrony podatników, a opinja publiczna jest przekonana, że zgniecie on każdą próbę korupcji.

Zdaniem senatora stanowisko Coolidga w sprawach Europy jest identyczne z opinją narodu amerykańskiego, według której należy Europie pomóc, nie wiążąc jednak Stanów przez polityczne zobowiązania i sojusze.

Giełda.

Warszawa, 5 listopada

WALUTY.

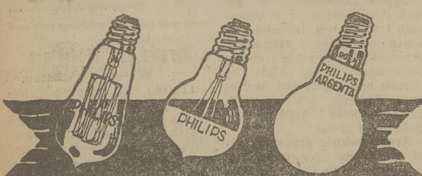
(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 23,40
Paryż — 27,—
Szwajcarja — 99,—
Włochy — 22,30
Praga — 15,50
Wiedeń — 7,28
Bony złote — 0,95
Pożyczka dol. — 3,47
Rubel złoty — 2,73.

Gdańsk, 5 listopada.

Dolary — 5,52
1 złoty — 1,06.

ZAKŁADY DRUKARSKIE
Akc. Tow. DRUKARSKIEGO i WYDAWNICZEGO
„KURJER ZACHODNI" S. A.
Sosnowiec, ulica Dęblińska Nr. 1.
WYKONYWUJĄ WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.



Żądajcie Żarówek „PHILIPS"

A. BROŻYNA KRAWIEC MĘSKI
SOSNOWIEC, ul. Warszawska Nr. 6.
Posiada na składzie ubrania męskie w najlepszym gatunku, na każdy sezon. Przyjmuje zamówienia z materjałów własnych i powierzonych. Wykonanie wykwintne według ostatnich wzorów.
DZIAŁ KOŁDER.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna kołder z własnej pracowni od najtańszych do najlepszych.
Dewizą: MAŁY ZYSK — WIELKI OBRÓT!!! 2150

W dniu 14 listopada 1924 roku odbędzie się na placu Oddziału konnego P. P. w Sosnowcu (Sielce) ul. Staszica Nr. 33
sprzedaż 23.851 kg. siana III-go gatunku, luzem.
Przystępujący do licytacji winni są złożyć wadjum w wysokości 10% wartości szacunkowej siana.
65-2 Komendant P. P. p-tu Będzińskiego.

Z dniem 15.11.24 roku
rozpoczyna się praktyczny kurs księgowości podług wszystkich systemów w języku polskim i niemieckiem.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne
„POPRAWKA" MYSŁOWICE. ul. Krakowska Nr. 12 i 16. Tel. 1013.
Kurs trwa 6 do 8 tygodni—po ukończeniu staramy się o posadę. 80-3

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru I, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 14 listopada 1924 r. o godz. 10-ej rano w Sosnowcu przy ul. 3 go maja Hotel „Victoria" w składzie i kantorze, należących do firmy „A. Kotarski" dom aprowizacyjny, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie, oszacowanych na 27.806 złotych, a należących do firmy „A.Kotarski" dom aprowizacyjny, składających się z inwentarza żywego i martwego jak: z urządzenia biurowego, zaprzęgu, koni wozów, auta ciężarowego i towarów kolonjalno cukierniczych, od ceny zaofiarowanej przez licytantów.
97 Komornik Sądowy Włoczewski.

MAGAZYN GALANTERYJNY
PAWEŁ KUCHARSKI
Telefon Nr. 4-72. SOSNOWIEC, ul. WARSZAWSKA Nr. 14. Telefon Nr. 4-72.
POLECA:
bieliznę, trykotaże, swetry, kapelusze, rękawiczki, pończochy, skarpetki, pantofle zakopiańskie, koronki, dodatki do sukien i t. p.
CENY KONKURENCYJNE. 112-3

Lampki
elektryczne oszczędnościowe na prąd miejski 220 woltów,
„Ferrewatt" niebywałej trwałości, małego zużycia.
Po cenach wysprzedażnych:

16 świecowe	po groszy	60
25	" "	62
32	" "	65
50	" "	70

za sztukę 2766-1
Dom Tjā Maruszewski i Pedzich.
Sosnowiec, ul. 3-go Maja nr. 5.

Wojciech Włosiński zgubił weksel
na 500 złotych
z podpisem Wincentego Kwiatkowskiego. Takowy unieważniam. 63-2

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Do sprzedania meble, szafy, bieliźniarki, otomany, biurka, stoły rozsuwane, łóżka, materace, za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17. Bracia Antczak. 2780-8

Największy wybór w towarze znaleźć można tylko w centralnym składzie mebli nowych i używanych B. Błotniewskiego, Sosnowiec, 3-go Maja 7. 2781-1

Szkło, fajans, naczynia kuchenne, garnki kamienne i doniczki do kwiatów, poleca po cenach przystępnych. Paweł Pabiś, Kościelna Nr. 4, nowe sklepy. 2799-1

Sprzedam maszynę komodową „Singera". Sosnowiec-Sielce, ul. Bukowa 3. Mazoń. 19-1

Skrzypce, mandoliny, gitary, mandole włoskie, smyczki, futerały, struny, są do nabycia w księgarni „Polonia". 30 4

Do sprzedania świnia i 9 prosiaków razem. Wiadomość u stróża, ulica Narutowicza 44. 55-1

Rower nowy okazyjnie do sprzedania. Sosnowiec, ul. Orla 3, u fotografa. 71-2

Dom, 14 lokatorów, na Starym Sosnowcu do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, ul. Sławkowska 2. 76-2

Plac z bocznicą kolejową do 200 piętów w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, ulica Sławkowska 2. 77-2

Rasowe szpice do sprzedania. Ulica 3-go Maja Nr. 32 m. 76/77, 8 sień. 102

Okazyjnie materjał na garnitur, ciemno-granatowy, pierwszy gatunek, oraz palta, sukcie i wiele innych rzeczy tanio sprzedam. Wiadomość Iskra Dąbrowa. 103-2

Sprzedam domy przy ul. Piłsudskiego Nr. 13. Dąbrowa Górnicza. 104-3

Do sprzedania meble salonowe, parę stołów, kredens dębowy, znaczna ilość flaszek, starzyzny. Ekspedycja towarowa (ul. Piłsudskiego), Dankowska. 98

Sprzedam okazyjnie otomanę dywanową i kanapki. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro. 101

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebna od zaraz niańka starsza, czysta i porządna, na dobrych warunkach. Zgłoszenia adm. „Iskry" w Sosnowcu. 5-1

Potrzebna inteligentna, energiczna panienka do 4-letniej dziewczynki i pomocy w gospodarstwie. Sosnowiec, Kowalska 14. Jakóbowicz. 60-2

Potrzebny pomocnik krawiecki na duże sztuki, dobra krawcowa. Robotnicza 1. 70-3

Potrzeba czeladzi na roboty szewskie. Wiśniewski, Kołłątaja 12, Sosnowiec. 99 3

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Inteligentna panienka z 4 kl. wykształceniem, zna buchalterję i pisze na maszynach 6 ciu systemów, poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia „Iskra" Będzin pod „Tea". 39-1

Poszukuję posady kierownika lub sklepowego, mam kilkoletnią praktykę i 500—1000 zł. kaucji. Zgłoszenia do „Iskry" pod „Kierownik". 59-2

Szofer monter z dobrem świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia do adm. „Iskry" dla „Szofera". 75-1

Szesnastoletnia panienka poszukuje jakiejkolwiek pracy w sklepie, lub na potrzeby biurowe. Zgłoszenia do „Iskry" dla panienki, pod „praca". 96

Młoda inteligentna panienka poszukuje zajęcia w charakterze ekspedientki, lub kasjerki. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 105-3

Lokale.
8 groszy za wyraz

Pokój z utrzymaniem lub bez do wynajęcia dla panienki z dobrego domu. Wiadomość w adm. „Iskry". 2828-2

Przyjmę uczniów lub uczennice na stancję. Wiadomość „Iskra". 4-2

Do wynajęcia pokój z kuchnią i pokój umeblowany. Wiadomość „Iskra". 94

Pokój do wynajęcia z elektrycznością, umeblowany, kwartalnie z góry. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 106-3

Referent starostwa będzińskiego poszukuje pokoju kawalerskiego. Wiadomość w starostwie, drzwi numer 12. 108-3

Różne.
8 groszy za wyraz.

Tapicer Ratajski, Sosnowiec, Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa. Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 2494-7

Stenografii listownie wyucza szybko, gruntownie, tanio. Redakcja „Stenografa Polskiego" Warszawa, Hoża 5 /46. Żądajcie bezpłatnych informacji. Stenografom bezpłatny numer. 2503-3

Śpiewu solowego udziela artysta opery. Metoda włoska. Zgłoszenia do administracji „Iskry" pod „Śpiew". 2659-1

STENOGRAFJI wyuczy listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny. Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 2695-12

Rutynowany korepetytor z wyższym wykształceniem udziela lekcji matematyki, łaciny i muzyki fortepianowej. Ul. 3-go Maja 33, sień 12, Michalew. 2800-1

Zaginął pies czarny, podpalany, dnia 26 października 1924 r. Łaskawy zechce odprowadzić: Sosnowiec, ulica Stara 13, za wynagrodzeniem. 20 1

Z kapitałem do 4,000 zlp. i współpracą przystąpię do intratnego interesu. Oferty pod „Interes" proszę skierowywać do administracji „Iskry" Sosnowiec. 24-1

Francuzka rodowita, wykształcona, udziela lekcji i konwersacji. Adres pod „Francuzka" „Iskra" Sosnowiec. 28-2

Najbardziej zniszczone instrumenty muzyczne doprowadza do pierwotnego stanu rutynowany korektor i stroiciel fortepianów i pianin J. Wojciechowski, Ząbkowice, na „Basiuli", dom Kordasiewicza. (Zgłoszenia pisemne). 40-2

Zaginął pies „Doberman", ogon krótko obcięty. Odprowadzić za dobrem wynagrodzeniem. Nowopogońska 24. 56-2

PRZEPISYWANIE MASZYNOWE, tłumaczenia, podania, korespondencje, księgowanie. Sosnowiec, Sienkiewicza 6, m. 4. 82-5

Poszukuję początkowych lekcji języków niemieckiego, łacińskiego i muzyki na fortepianie, niedrogo. Zgłoszenia do „Iskry" pod „I. S." 95

Annie Szklanik, żonie byłego rewizora wagonów, skradziono torebke wraz z biletem ulgowym. 92

Student niemiecki udziela lekcji języka niemieckiego i konwersacji, również za mieszkanie. Zgłoszenia do „Iskry". 90-2

Udzielam matematyki w zakresie uniwersyteckim. Wiadomość Będzin, Sączewska 9, m. 3. 110-4

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Zaginęły dokumenty Wiktorji Czyż, wysłane w liście dn. 9 X 1924 r. z Sosnowca do Inowrocławia: 1) wyciąg z księgi ludności m. Czeladzi, 2) karta wymeldowania do Inowrocławia, zaświadczona przez magistrat m. Czeladzi. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do „Iskry" Sosnowiec, lub do państwowego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Inowrocławiu. 2829-1

Władysław Chabzik zgubił książeczkę kasy chorych. 1

Stefan Sularz zgubił zaświadczenie demobilizacji, wyd. przez 14 p.art. 12-1

Ślimak Władysław zgubił książkę wojskową, wydaną przez P K U Sosnowiec. 16-1

Józefa Szymańska zgubiła metrykę urodzenia i wyciąg z ksiąg ludności gm. Góry. 26-1

Peterek Józef zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie. 37-1

Julian Chała zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin i dowód osobisty, wyd. przez mag. m. Sosnowca. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry". 57-2

Aleksander Pawlik zgubił dokumenty wojskowe, wydane przez 43 pp. w Kowlu. 62-2

Chabner Stanisław zgubił portfel zawierający 15 zł. 20 gr., odroczenie wojskowe, wydane przez P. K. U. Sosnowiec i zaświadczenie na paszport wydane przez kop. „Czeladź". Łaskawy znalazca zwróci dokumenty do adm. „Iskry" w Sosnowcu. 81-2

Ruzikowski Aleksander zgubił dowód osobisty, wyd. przez gminę Bobrowniki. 83-2

Chaim Szafirsztejn zgubił zaświadczenie wojskowe, wydane przez PKU Sosnowiec. 100 3

Kula Zofja zgubiła książeczkę kasy chorych Nr. 193—178 w Sosnowcu. 93

Józef Brzeziński zgubił książeczkę kasy chorych. 91

Unieważnia się zgubioną książkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Wańczyków" na imię Józefa Głowacha. 111

Sobieraj Stanisław zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez tow. Grodzieckie. 109

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska Nr. 1.